



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

9 listopada

Nr 11/38

Razem z Bogiem przez cały dzień

Nie jest łatwo pisać o modlitwie. Każdy człowiek ma mniejsze lub większe doświadczenie związane z modlitwą. Od dzieciństwa dzięki rodzicom, dziadkom, księdzu lub siostrze zakonnej każdy na swój sposób próbuje rozmawiać z Bogiem. Najpierw odmawiając pacierz, a potem próbując swoimi słowami rozmawiać z Bogiem.

Chciałbym w tym krótkim artykule zachęcić siebie i innych do szukania kontaktu z Bogiem przez cały dzień od samego rana. Dobrze jest, gdy się rano wstanie, najpierw klęknąć przy łóżku, przeżegnać się, podziękować Bogu za spokojną noc i prosić o dobre mądre przeżycie całego dnia. Dodać do tego znane z dzieciństwa modlitwy: Ojcze nasz, Zdrowaś Mario i Aniele Boży. To jest piękna poranna modlitwa. Nie musi być długa. Liczy się to, że razem z Bogiem chcę rozpocząć nowy dzień i razem z Nim chcę przeżywać radości i smutki kolejnego dnia mojego życia. Później w ciągu dnia można o godzinie 12.00 odmówić Anioł Pański. O godzinie 15.00 koronkę do Bożego miłosierdzia, a o 21.00 Apel Jasnogórski. Można też w ciągu dnia modlić się aktami strzelistymi. To znaczy wypowiadać krótkie zdania w różnych sytuacjach przeżywanych w ciągu dnia. Na przykład w drodze do szkoły lub pracy. Na przerwie, czytając książkę, spacerując lub jedząc obiad można wypowiadać zdania: Jezu kocham Cię, Jezu ufam Tobie, Jezu prowadź mnie. Na koniec dnia, przed snem klęknąć przy łóżku podziękować Bogu za wszystkie łaski otrzymane od Niego w ciągu całego dnia, przeprosić za wszystkie popełnione grzechy i swoje słabości oraz poprosić o dobrą spokojną noc wzbudzając sobie intencje „Niech Cię nawet sen nasz chwali”. I pomyśleć sobie – jutro też jest dzień, który będę mógł przeżyć razem z moim Bogiem.

ks. Artur



9 listopad
30 Niedziela Zwykła

Mdr 6,12-16
1Tes 4,13-18
Mt 25,1-13

„Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”

/por. Ewangelia/

Listopadowe refleksje

*Jak ten czas szybko biegnie? Ciągłe walczę z czasem i ciągle mam go za mało. Nie mogę nadążyć ze wszystkim – to tylko niektóre uwagi, z którymi dziś tak często można się spotkać. Jeśli ten problem dotyka także mnie, jako chrześcijanin mam obowiązek rozpatrzyć go nie tylko w swoim sumieniu, ale także rozumem i sercem. Osobiście w sytuacjach takich, próbuję stosować zwroty-wytrychy, aby pobudzić swego bliźniego przynajmniej do krótkiej refleksji. Na przykład, gdy proszę kogoś o pomoc w działaniach, które mają charakter nieco szerszy niż osobisty i słyszę – *Nie mam czasu*, odpowiadam najczęściej – *Wszyscy mają tyle samo czasu*, a potem, jeśli sprawa wymaga wspólnego działania, proszę kolejną osobę i... na ogół znajduję. Co robi mój rozmówca, nie wiem, natomiast odpowiedź, którą przytoczyłem ma swoją głębię i na pewno stanowi zachętę do rozmowy, na którą w takiej sytuacji zawsze jestem otwarty.*

Wobec szczególnej listopadowej liturgii Kościoła, wobec tych wszystkich, którzy odeszli, a jednak w tych dniach są z nami tak, że ich bliskość niemalże namacalnie odczuwamy, jednakże najbardziej wobec Tego, który o sobie mówi JESTEM, KTÓRY JESTEM (Wyj 3,14) dobrze jest zatrzymać się, poddać refleksji... Skoro Ty, Boże, świat tak stworzyłeś, że istnieje w nim czas, to przecież jest to jeden z tak licznych danych nam darów, który ma także prowadzić nas ku Tobie, a zatem winniśmy Ci wdzięczność. Sam posiadasz wszystko i jesteś równocześnie wszystkim. U Ciebie nie ma żadnej przeszłości ani przyszłości, żyjesz w czystym i ciągłym TERAZ. My ludzie żyjemy w czasie i dlatego starzejemy się. Twoja wieczność sprawia, że jesteś zawsze młody.



rys. B. Polewka

c.d. na str. 2

Kalendarium

10 listopad

Wspomnienie św. Leona Wielkiego papieża i doktora Kościoła.

Żył w V wieku. Wytrwale zwalczał błędy w wierze i bronił jedności Kościoła. Bronił Rzymu przed najazdami barbarzyńców.

11 listopad

Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa.

Jako biskup był dobrym pasterzem swojego ludu. Zakładał klasztory, pouczał duchowieństwo i gorliwie głosił Ewangelię. Zmarł w 397 roku.

12 listopad

Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika.

Urodził się we Włodzimierzu Wołyńskim około 1580 roku z rodziców prawosławnych.

Przyjął wiarę katolicką i wstąpił do zakonu bazylianów. Z czasem został biskupem połockim. Rozwijał gorliwą pracę misyjną. Poniósł śmierć męczeńską w 1623 roku.

13 listopad

Wspomnienie św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski.

Benedykt i Jan byli benedyktynami eremitami, którzy na zaproszenie Bolesława Chrobrego przybyli do polski z Włoch. Prowadzili działalność misyjną. Dołączyli do nich polscy nowicjusze Mateusz i Izaak oraz kucharz Krystyn. Zostali napadnięci przez zbrojników i wymordowani około 1003 roku.

17 listopad

Wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej.

Żyła w XIII wieku. Była córka króla Węgier. Prowadziła bardzo głębokie życie duchowe. Po śmierci męża żyła w dobrowolnym ubóstwie i oddawała się pielęgnowaniu chorych.

19 listopad

Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy.

Poślubiła księcia węgierskiego Kolomana i żyła z nim w dziewiczym małżeństwie. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru klarysek w Zawichoście, który hojnie uposażyła. Zmarła w 1268 roku.

20 listopad

Wspomnienie bł. Rafała Kalinowskiego, kapłana.

Brał udział w powstaniu w 1863 roku. Pochwycony po odzyskaniu wolności wstąpił do zakonu karmelitów bosych w Czernej. Odnowił życie religijne swojego zakonu.

Zmarł w Wadowicach w 1907 roku.

21 listopad

Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny.

Kościół wspomina przede wszystkim ofiarę, która dokonała się w duszy Maryi w zaraniu Jej świadomego życia pod natchnieniem Ducha Świętego.

22 listopad

Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy.

Według tradycji Cecylia, mieszkanka Rzymu ślubowała dziewictwo z miłośniku Chrystusowi i poniosła męczeńską śmierć za wiarę. Jest patronką muzyki kościelnej.

Listopadowe refleksje

c.d. ze str. 1

A zatem do czego nam ludziom potrzebny jest czas? Fizykom, chemikom, astronomom do opisu zjawisk. W równaniach, które formułują jest on jedną ze zmiennych. Jeśli równanie jest zgodne z rzeczywistością, pozwala przewidzieć przebieg zjawiska, które opisuje. Przykładowo, dla narastającej zmiennej czasowej współrzędna spadającego jabłka mierzona od ziemi będzie malała. Można to wyrazić znacznie prościej (wszyscy przecież to wiedzą), że jabłko spada w dół, a nie do góry. Fizycy jednak uparcie piszą swe wzory i sprawdzają ich zgodność. Napisali nawet wiele równań opisujących zachowanie się całego wszechświata i zweryfikowali je z danymi astronomicznymi. Tylko po co? Chociażby po to, żeby odwrócić zmienną czasową i dowiedzieć się, co było wcześniej. I tutaj czekała na nich niespodzianka, którą nazwali – osobliwością.

A cóż to takiego? – zapytasz Czytelniku i po co ten wykład fizyki w BK? Na jedno i drugie pytanie odpowiem. Mogłeś lubić matematykę albo i nie (mam tu na myśli wszystkich, którzy podstawówkę mają poza sobą), ale pamiętasz z pewnością wierszyk, który przytaczał nauczyciel stwierdzając w twoich notatkach zero w mianowniku. Otóż to – to jest osobliwość. Osobliwość naukowcom zamyka usta. Pora odpowiedzieć na drugie pytanie. Okazało się, że jeśli w równaniach kosmologicznych opisujących wszechświat podąża się ze zmienną czasową do zera, gęstość materii rośnie, temperatura podnosi się, ciśnienie staje się gigantyczne – świat zmierza do punktu. No i co z tego? Ano to, że ścisła wiedza tutaj kończy się i naukowiec nie ma nic do powiedzenia. A my, jako chrześcijanie, mamy. Nie oznacza to, że czynimy się mądrzejszymi od mędrców nauki, ale, że wierzymy naszemu Bogu, a On nam to objawił.

Wsluchajmy się w przepiękne wersy psalmu 139 (13b-16):

Ty utkałeś mnie w łonie mej matki.

Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła.

I dobrze znasz moją duszę,

nie tajna Ci moja istota,

kiedy w ukryciu powstawałem,

utkany w głębi ziemi.

Mnie w załóżku widziały Twoje oczy

i w Twojej księdze zostały spisane wszystkie dni,



16 listopad

30 Niedziela Zwykła

Prz 31,10-31

1Tes 5,1-6

Mt 25,14-30

„Panie przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć zyskałem.”

/por.Ewangelia/

**które zostały przeznaczone,
choć żaden z nich [jeszcze] nie nastąpi.**

A Bóg jeśli stwarza, to nie po to, aby kiedyś to stworzenie rozplynęło się w nicości. Przecież On stworzył nas na swój obraz i swoje podobieństwo (Rdz 5,1). A jeśli tak, to stworzył nas dla wieczności. Czy zatem cała ta nasza rzeczywistość, ten padół płaczu, na którym tyle nieszczęść, cierpienia, zawiści i niesprawiedliwości, na którym przyszło nam żyć, nie jest w sprzeczności z odwiecznym planem miłości naszego Niebieskiego Ojca? Rozum nam podpowiada, że nie może tak być. I serce wyczułone na miłość także. To ono szuka miłości już tutaj i w krótkich chwilach doświadcza jej, ale wie, że kiedyś będzie doświadczało jej ciągle i w całej pełni. Aby zaspokoić nasze oczekiwania, nasz miłosierny Ojciec, wszystkim nam błędzącym marnotrawnym synom, wychodzi naprzeciw jak tylko może najbliżej. Posyła nam swego Jednorodzonego Syna, który mówi wprost – *...kto Mnie widzi, widzi Tego, który Mnie posłał* (J 12, 45).

A jakże to tak, myślę sobie – nasz kochany Pan Jezus, Ten narodził się w Betlejem, posłuszny Józefowi i Maryi przez trzydzieści lat, Ten, który przeszedł ziemię dobrze czyniąc, ukrzyżowany (o paradoksie sprawiedliwości)... Dotąd jeszcze ogarniam to wszystko ludzkim umysłem, ale nie zgadza mi się tylko z tym, co sam mówił o sobie w tak wielu świadectwach o swojej jedności z Ojcem. Po trzech dniach jednak, jak sam zapowiedział – zmartwychwstał. Teraz już wiem wszystko, wiem, bo wierzę.

Tylko co z tym czasem? Jezus Chrystus, nasz Bóg i Pan, tak po prostu, wkroczył w niego i wyraził zgodę na to, by czas Mu upływał, jak i nam wszystkim? Tak bardzo siebie unieżył? Z niepokojem wracam do pytań postawionych na początku, wsłuchuję się w słowa, które nam pozostawił i nie znajduję ani jednego zdania – *Jak ten czas szybko płynie? Ciągłe walczę z czasem i ciągle mam go za mało. Nie mogę nadążyć ze wszystkim. Wreszcie – Nie mam czasu.* Wręcz przeciwnie, zauważam, że Jezus mimo skrajnego zmęczenia, czemu daje niejednokrotnie wyraz, dla istotnych spraw ma zawsze czas.

A może jest inaczej? Może On, odwieczny Syn Ojca, jedyny władca i król ukazuje nam, tak bardzo zniewolonym czasem, jak będąc w nim zanurzonym, dotykać jednocześnie wieczności. Może te dwie rzeczywistości – nasze ziemskie doświadczenia i doznania oraz doświadczenia i doznania wieczności przenikają się wzajemnie? Zaczynam więc z uwagą wsłuchiwać się w słowa mego Nauczyciela – *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię* (Mk 1,15), a więc trzeba mieć nadzieję, ale zaraz potem – *Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zaznają śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w mocy* (Mk 9,1), a to już bardzo konkretne zapewnienie. Poszukiwanie staje się coraz bardziej fascynujące. W którymś jednak momencie przyłapuję się na tym, że zachowuję się jak faryzeusz i chciałbym od mego Mistrza otrzymać receptę na doświadczenie wieczności już tutaj. Jakżeż wielkie jest moje zdziwienie, że prawdę tę objawia właśnie swoim nieprzejednanym wrogiem – *Zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże,*

odpowiedział im: Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: Oto tu jest albo: Tam. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest (Łk 17,20-21). Ośmielony słowami Mistrza pytam wprost, a On odpowiada – *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa* (J 17,3).

Teraz już trochę inaczej odczuwam swą więź z bliskimi, którzy odeszli. Oni już wiedzą. A ja? Mogę także wiedzieć już tutaj. To zależy ode mnie jak bardzo poznam mego Niebieskiego Tatę, *jedynego prawdziwego Boga i Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa.*

Jan Świerczek



30 listopad

Święto św. Andrzeja, Apostoła.

Pochodził z Betsaidy. Najpierw był uczniem Jana Chrzciciela, a następnie poszedł za Chrystusem, do którego przyprowadził swojego brata Piotra. Według tradycji głosił Ewangelię w różnych krajach. Został ukrzyżowany w Achai.

3 grudzień

Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, kapłana. Prowadził działalność misyjną w Indiach i Japonii gdzie nawrócił wielu na chrześcijaństwo. Zmarł w 1522 roku na wyspie Sancjan u wybrzeży Chin.

6 grudzień

Wspomnienie św. Mikołaja.

Był biskupem Myry w Licji (obecnie tereny Turcji). Żył w IV wieku.

Przeszedł do historii pomagając innym bezinteresownie i dyskretnie obdarzając ich różnymi podarkami.

7 grudzień

Wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła.

Był biskupem Mediolanu. Okazał się prawdziwym pasterzem i nauczycielem wiernych, gorliwym i pełnym miłości dla wszystkich spełnianych obowiązków, Był niezłomnym obrońcą praw kościoła. Zwalczał błędy arian. Zmarł w 397 roku.

8 grudzień

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny.

Kościół wyznaje wiarę, że Najświętsza Maria Panna od chwili poczęcia była zachowana od wszelkiej zmyły grzechu pierworodnego. Dogmat ogłosił papież Pius IX w 1854 roku.

13 grudzień

Wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy.

Zmarła w Syrakuzach podczas prześladowań chrześcijan za czasów cesarza Dioklecjana. Jej imię zostało wprowadzone do rzymskiego kanonu mszalnego.

14 grudzień

Wspomnienie św. Jan od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła.

Wstąpił do zakonu karmelitów, który zreformował. Odznaczał się wielką świętością życia i mądrością, o czym świadczą jego pisma dotyczące życia duchowego. Zmarł w 1591 roku.

Brak umiaru

Czym jest?

Słowo „nieumiarkowanie” w Piśmie Świętym występuje tylko raz. W księdze Mądrości Syracha czytamy: „Z przejedzenia powstaje choroba, a nieumiarkowanie powoduje rozstrój żołądka” (Syr 37,30). Nie mniej z brakiem umiaru jako postawą człowieka możemy się w Biblii spotkać częściej. Najbardziej przemawiającym obrazem jest chyba przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu – bogacz „ubierał się w purpurę i białoruby, i dzień w dzień świetnie się bawił” (Łk 16,19). Wino się lało, stoły się uginały, a on „dzień w dzień świetnie się bawił”.

Dary smaku i apetytu pomagają w zachowaniu życia i zdrowia. Niewłaściwe wykorzystanie tych darów to właśnie nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu: albo po linii niedoboru, albo po linii nadmiaru. W każdym bądź razie pewna miara jest niezachowana, pewna granica nie strzeżona.

Objawy

Mamy kilka form braku umiaru.

Pierwszą z postaci nieumiarkowania może być bezkompromisowe ograniczanie własnego menu. Komuś, kto się zagląda, może się wydawać, że co, jak co, ale umiar to on posiadał. Nie zauważa, że być może nadmiernie troszczy się o inne rzeczy. Dajmy na to: o sylwetkę – przy trącej fanatyzmem o własne „ja” anorektycznej diecie odchudzającej (typu: „Muszę być szczupła!”). Albo: o swoją religijność – przy pseudoreligijnych i egocentrycznych praktykach postnych („Byłem się umartwiać...”).

Częściej dostrzegamy niewłaściwe podejście do jedzenia w postaci obżarstwa i łakomstwa. Człowiek żyje po to, aby jeść, a nie je po to, aby żyć. Św. Paweł o takich ludziach mówił: „Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydzić” (Flp 3,19). Brzuch jest bogiem, bo całą swoją uwagę człowiek koncentruje wokół talerza. A można ją koncentrować na dwa u początku akapitu wymienione sposoby.

Przy obżarstwie koncentruje się uwagę na tym, by talerz był wypełniony po brzegi. Nie wystarczą dwa kawałki pizzy – ktoś zjada pięć. Szkodzi zdrowiu ciała, ale i umysłu. Znane powiedzenie łacińskie: „*Plenus venter non studet libenter*” – „Pełny brzuch nie studuje chętnie”.

Łakomy z kolei koncentruje uwagę na tym, by stół zastawiony był tylko wyszukanymi, rzadkimi i wykwintnymi potrawami. Jem jedynie to, co lubię,

grymaszę, gdy czegoś nie lubię, choćby pożytecznym było to zjeść. A gospodyni załamuje ręce, bo nie wie już, co by tu jeszcze można wymyślić...

Dramat nieumiarkowania najłatwiej dostrzec przy okazji nadużywania alkoholu. Ruina na płaszczyźnie zdrowia, życia osobistego i rodzinnego... Ale nie! Ktoś sobie tłumaczy, że „człowiek: nie wielbłąd – pić musi”.



rys. Karolina Gorączko

Obrażenia

Z niewłaściwym podejściem do jedzenia i picia wiąże się osłabienie zdrowia. O chorobie ciała nie trzeba nic dopowiadać. Ale skutkiem nieumiarkowania jest też choroba ducha: wola człowieka słabnie z godziny na godzinę. Sam nie umie sobą pokierować ku dobru, bo rządzi nim ciało. Jak to pisał św. Paweł do nie czujących chrześcijańskiego, bezinteresownego ducha Galatów: „Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie” (Ga 5,17). Warto też wspomnieć o ranach, jakie pozostawiają przejadanie się i pijaństwo na organizmie całego narodu, całej społeczności. I nie chodzi tylko o to, że „Polak to pijak”, a „Amerykanin – tocząca się klucha”, bo to sformułowania obraźliwe i niechrześcijańskie. Chodzi o konkretną krzywdę, brak odpowiedzialności, zaangażowania, które godzą w innych ludzi.

Terapia

Kilka rad:

1. Modlitwa przed i po posiłku – prośba o błogosławieństwo przed i dziękczynienie po posiłku to z punktu widzenia religijnego najmocniejsze zabezpieczenie. Przekraczać miarę Boga i jeszcze Mu o tym mówić „w żywe oczy” – na to stać niewiele osób. Przykładowe modlitwy z dziećmi: „Panie Jezu, nasze Słonko, pobłogosław to jedzonko”, „Panie Jezu, nasz kwiatuśku, pobłogosław to, co w brzuszku”.

2. Posiłek tylko w towarzystwie – jedząc z kimś dużo łatwiej jest się kontrolować (oczywiście ta rada w mniejszej mierze odnosi się do kwestii trunków).

3. Stałe pory spożywania – i tego się trzymać.

4. Dbać o swoje dobre samopoczucie – częstą przyczyną nieumiarkowania jest rozpacz.

dk.R.W.



23 listopad

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Ez 34,11-17

1Kor 15,20-28

Mt 25,31-46

„Byłem głodny, a daliście mi jeść.”

/por. Ewangelia/

Czyścić bramą do raju

Życie to najpiękniejszy dar jaki Bóg ofiarował człowiekowi. Uczynił go na swój obraz i podobieństwo, a ponad to obdarzył go wolną wolą. I właśnie ta wolna wola sprawia najwięcej problemów, to dlatego człowiek często nie umie z życia właściwie korzystać. Skoro mu wszystko wolno, chce wszystkiego spróbować. Wszystko nam wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. My sami odpowiadamy za swoje decyzje, dlatego spośród wielu rzeczy oferowanych nam przez świat, powinniśmy wybierać właśnie te, które pomagają w rozwoju duchowym. Doświadczenia życiowe uczą nas, że próbując wszystkiego często stajemy się tego niewolnikami. A zatem źle uwarunkowana wolna wola prowadzi do zniewolenia grzechem.

W listopadzie chcemy serdeczną modlitwą objąć dusze zmarłych przebywających w czyśćcu. Kiedy żyli na ziemi, tak samo jak my upadali i oddalali się od Boga, by potem ze skruszonym sercem do niego powracać. A Bóg zawsze darzy swym miłosierdziem i wybacza wszystkie grzechy. Grzechem jest niewłaściwy wybór i choć zostaje on zapomniany, zawsze pozostają jego konsekwencje. To nie tak, że Bóg jest na nas obrażony i dlatego umieszcza nas w czyśćcu, byśmy trochę pocierpieli. Czyścić służy nam – naszym duszom – aby dobrze przygotowały się na spotkanie ze swoim Stwórcą i mogły prawdziwie radować się szczęściem w jego obecności.

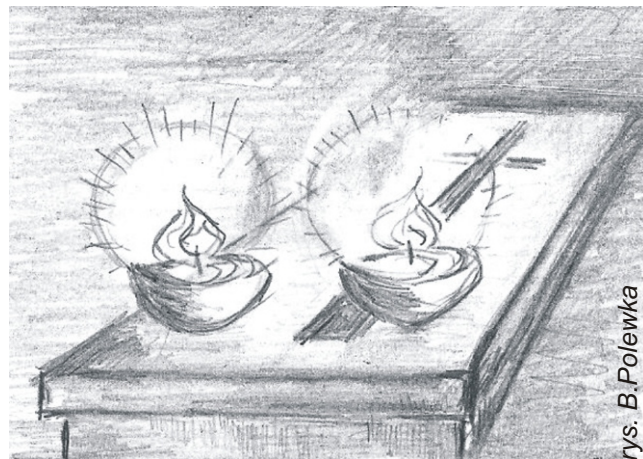
Dlatego też nam, tym którzy często nie potrafimy uczynić tego życia należytych przygotowaniem do nieba, Bóg daje specjalny czas na nadrobienie zaległości. Czyścić jest związany z bólem i ofiarą. Dusza cierpi, gdyż sama opóźniła tę najradośniejszą chwilę spotkania się z Bogiem. Dlatego też największym darem jaki możemy ofiarować zmarłym przechodzącym swój czas oczyszczania to modlitwa i Eucharystia, ponieważ ona może im przybliżyć przedsionek nieba.

Jadwiga

Cmentarz zmarłych na cholerę w Jaworniku?

Jako mieszkanka Jawornika słyszałam czasem od starszych ludzi, że przed I wojną światową panowała tutaj epidemia cholery i zmarłych ludzi wywożono do lasu. Jeżeli to jest prawdą, to gdzie? Wielokrotnie nurtowała mnie ta myśl, ponieważ prawdopodobnie byli to ludzie ochrzczeni, więc dlaczego miejsca ich spoczynku zostały zapomniane?

Ostatnio Pani Bronisława Górecka podzieliła się wspomnieniami w tej sprawie i pokazała mi miejsce pochówku mieszkańców w okolicach granicy Jawornika z Rudnikiem. W lesie jest to obszar ok. 1 ara, oddzielonego od reszty półmetrową fosą (kiedyś głębszą). Miejsce to usytuowane jest nad łączącymi się dwoma strumieniami leśnymi i za wzniesieniami, stąd potoczna nazwa „nad rzyckami” lub „pod zagorzami”. Pani Górecka pamięta to z opowiadań i przekazu rodziców (Anny i Andrzeja Oliwów z Kotonia). Podobno



było drugie miejsce pochówku w okolicach nowego cmentarza. Jeżeli ktokolwiek posiada informacje w tej sprawie to bardzo prosimy o kontakt z Redakcją BK. Chcielibyśmy zaopiekować się tymi miejscami i upamiętnić je po chrześcijańsku.

Maria Szafraniec

ks. Lucjan Szczepaniak

Zwątpienie

*Wiarą babci w Boga wierzyła.
Do serca przyjmowała „Boziunię”,
która miała być jak polisa ubezpieczeniowa:
od nieszczęśliwych wypadków i śmierci.*

*Bliscy chcieli jej nieba przychylić.
Ona zawsze myślała tylko o sobie,
układała fantastyczne plany na przyszłość.
I nagle stało się - zachorowała...*

*Bóg odwiedził ją w cierpieniu
i tak zwyczajnie chciał porozmawiać,
co dziewczyna sądzi o życiu i przemijaniu.
Ona pełna buntu - głowę od Boga odwróciła.*

*Dobry Bóg nie zniechęcił się,
Najpierw choroba mocno zabołała,
a potem powróciła pełnia sił...
Każdy by zrozumiał – ona nie zrozumiała.*

Ks. Lucjan Szczepaniak – kapłan, poeta, lekarz – jest kapelanem Szpitala Dziecięcego w Krakowie Prokocimiu. Jego wiersze mówią o niezawinionym cierpieniu, sięgają wnikliwie istoty wartości chrześcijańskich, poszukują wskaźników autentyczności wiary.



30 listopad
I Niedziela Adwentu

Iz 63,16-64,7
1Kor 1,3-9
Mk 13,33-37

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie.”

/por. Ewangelia/

Od młodych

Cierpienie...



rys. B. Polewka

Cierpienie, to niezwykła siła kształtująca charakter człowieka. Współcześnie stało się udziałem całych narodów, społeczeństw, plemion. Najbardziej jednak poruszają nas indywidualne historie osób, na które los zesłał dramatyczne wydarzenia. Rodzice opłakują zamordowanego syna lub córkę, dziecko straciło w wypadku całą rodzinę, ktoś wiele lat cierpi na nieuleczalną chorobę – niemal każdego dnia słyszymy o takich wypadkach, spotykamy się z nimi w codziennym życiu. Pojawiają się pytania. Z jakiego powodu wciąż dotyka nas cierpienie? Czym sobie na to zasłużyliśmy? Jaki jest jego sens?

Wiele przykładów cierpienia możemy odnaleźć w Biblii. Przykładem może być historia sprawiedliwego i dobrego Hioba, niezwykle wiernemu Bogu, który mimo to – a może właśnie dlatego – został okrutnie doświadczony. Hiob stracił wszystko: dzieci, majątek, zdrowie. Został dotknięty trądem, przez co stracił szacunek ludzi, którzy traktowali tę chorobę jako karę za grzechy. Hiob jednak, co dziś wręcz wydaje się heroizmem, nie załamał się, przyjął cierpienie z pokorą, pozostał wierny do końca. „Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wrócę dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione” (Hi 1,21) – to słowa Hioba wskazujące na całkowite oddanie się Bogu

i przyjęcie wszelkich trudności. Pan wynagrodził mu to, ponownie obdarzając go potomstwem, bogactwem i szacunkiem innych. Dlaczego jednak musiał znosić tak wiele? Jego historia zdaje się pokazywać, że nie jest sztuką być zadowolonym, dobrym, bogobojnym, kiedy wszystko idzie po naszej myśli, kiedy człowiek otoczony jest przez kochające osoby i posiada wszystko, co zechce. Ludzkie cierpienie, zwłaszcza to niezawinione, jest próbą, która ujawnia całą prawdę o człowieku. Gdyby nie cierpienie, nie zdawalibyśmy sobie sprawy z tego, czym jest szczęście. Nie potrafilibyśmy cieszyć się z przyziemnych rzeczy, nie docenialibyśmy każdej radosnej i miłej chwili, gdyby to dla nas zupełnie normalne i zwyczajne. Ludzkie cierpienie można rozumieć także jako drogę do wieczności i zbawienia. Doświadczając trudności w ziemskim życiu, niosąc krzyż i przyjmując ból, pracujemy na wieczne szczęście z Bogiem, które nastąpi po śmierci. Tak więc sensem ludzkiego cierpienia może być niekończąca się radość w niebie.

Bóg, zsyłając na ludzi cierpienia, pragnie nas nauczyć cierpliwości i wyrozumiałości, doceniania prostych, ziemskich radości, a historia Hioba może być dla nas cennym, choć niezbyt modnym, tego stanu rzeczy odzwierciedleniem. Bo przecież czym byłoby cierpienie bez szczęścia i odwrotnie – szczęście bez cierpienia?

Gośka Ż.

ICAN

Mógłbym Ci zerwać gwiazdkę z nieba
mógłbym Ci uchylić jego rąbek
lecz to nie wyrazi tego co do Ciebie czuję
wyciągam więc serce na dłoni

UCAN

Obdaruj mnie swym szczerym uśmiechem
bo choć nikomu nic on nie da mnie uszczęśliwi
obdaruj mnie więc swym uśmiechem
chce widzieć go w każdej życia chwili

PS:

Odważny jest ten
kto ze stoickim spokojem
przyjmuje odrzucenie swej miłości

Wojtek Cygan



7 grudzień
II Niedziela Adwentu
Iz 40,1-11
2P3, 8-14
Mk 1, 1-8

„Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego.”
/por. Ewangelia/



...żeby ludzie żyli tak, jak trzeba.

Z Panią Marią Knapczyk, długoletnią sołtyską Jawornika rozmowę dla „Białego Kamyka” przeprowadził Jan Świerczek

Biały Kamyk: Dziś w Jaworniku i nie tylko, zauważyć można dużą migrację ludności. Dawniej tak nie było. Ludzie w większości przychodzili na świat, żyli i odchodzili do Pana w tej samej wiosce. Dla tych, którzy tutaj przybyli, wszystko, czym się Pani podzieli, może być zupełnie nowym, nieznanym, a zatem ubogacającym, za co już teraz Pani dziękuję. Przypuszczam, że jest Pani rodowitą Jaworniczanką.

Maria Knapczyk: Rodowitą, ino nie tu urodzoną, ino tam gdzie, Twardosze są, w starym domu Krzewińskich. To jest tam, jak Andrzej Wyroba mieszkoł, na Południowej Stronie od sklepu, od spółdzielni, jak sie idzie na dół, prosto na dół.



Maria Knapczyk z mężem Andrzejem Knapczykiem

Każdy rodzinny ród ma swoje korzenie, pień, gałęzie. Można powiedzieć, że sięga w głąb i rośnie wszecz. Jak daleko sięga Pani pamięcią, jeśli chodzi o przodków? A dziś – czy mogłaby Pani wspomnieć o swym rodzeństwie, dzieciach, wnukach, może prawnukach?

– Ze strony mamy, to pamiętam babcię, bo dziadek to wyjechał do Ameryki i w ogóle go nie znałam i tam zginął. A babcię ze strony mamy znam, Rozalię Krzewińską z domu Węgrzyn. Była siostrą tego sołtysa przy kapliczce, Józefa Węgrzyna. A ze strony tatusia, to babci nie pamiętam. Ona jak umarła, to miała 52 lata, a dziadka pamiętam, Jana Kurowskiego. Wiem, że pochodził tam od granicy pod Rudnikiem z tych Kurowskich, co tam był Tadek, Zośka, Paweł Kurowski, co ożeniony był pod gościńcem.

Jo miała czworo dzieci. Najstarsza była Krystyna, drugo była Barbara, a trzecie i czwarte Marysia i Staszek, bliźniaki. Wszyscy żyją i mieszkają w Jaworniku. Staszek miyszko nade drogą, Marysia



Dożynki w Myślenicach, lata 80-te ub. wieku.

Od lewej: Jadwiga Gorączko, Maria Knapczyk, Maria Polewka, Krystyna Racinowska, Polewka Anna.

miyszko nad tamtym sklepem, no a Basia miyszko u Polewki, tego, co naprawio samochody na Syberii, a Kryśka miyszko tu.

Wnuków mom jedynoscie. U Kryski to jest Robert i Aneta, u Basi jest Marzenka, Kasia, Mariusz i Ania, a u Marysi jest Beata, Karolina i Marek, a u Staszka jest Ewa i Kubuś. A prawnuków mom tych dwóch Mateuszka i Zuzię Cegielskich.

A Pani dzieciństwo? To, że nie było telefonów komórkowych, telewizji, może nawet radia, można się domyślać, a co było? Może pamięta Pani jakieś zabawy, może utkwiło Pani w pamięci coś szczególnego z tamtych czasów, czym chciałaby się Pani podzielić?

– Bawiło sie koło domu, biegalo sie. Chodziło sie po rzekach, po drzewach, tak między sobą, była nas tu cało banda, tako. Jak my poszli nad potok, to jo musiała zaliczyć wszystkie drzewa. Ustawiali my sie, jedno za drugim cupiało, a jedyn przeskakiwoł, i zaś następny. To my sie turlali i jak my sie mogli, to my sie bawili, a nieraz to my krowy paśli, bo nas wysyłali. Jo była tako mało dziewczynka, do szkoły jeszcze nie chodziła, to mie wysyłali do pola z krowami. Mie nie było widać spod krowy, pasterki, jak prowadziłam krowy dwie. No tak, znajdowali my se takom zabawę między sobą i bawili my sie. I nie było tak, jak teraz, wszystko było inaczej. Znajdowali my zabawę między sobą.

A czy graliście w piłkę?

– No to jak nom tam kupili na odpusćcie jaką piłkę, no to my pograli, ale tak, to nie było tego, żeby tak grać, tak jak teraz. Za to robili my se rowery. Tu nom Władek Liszkiewicz robiył takie rowery z drewna, to my jeździli na tych rowerach.

c.d. na str. 11

Nasza oaza

W naszej parafii od lat prowadzona jest oaza. Zawsze taka sama, a jednak inna. Opisując naszą oazę chciałabym was zachęcić do przyjscia i włączenia się w nasze grono – grono uczniów Jezusa

Na oazę może uczęszczać młodzież od I klasy gimnazjum. Spotkania organizowane są co piątek po Mszy św. wieczornej. Zanim jednak będziemy uwielbiać Boga śpiewem i słowem o godzinie 16 odbywa się próba w salce katechetycznej w ten sam dzień. Mszę, która jest dla nas nabraniem sił na następny tydzień i głębokim zastanowieniem nad życiem staramy się przeżyć w głębokim skupieniu, choć czasem to nie wychodzi, ale próbujemy. Podczas spotkań, które są ukoronowaniem trudów z całego

tygodnia modlimy się, rozważamy Słowo Boże, a równieź spędzamy czas biorąc udział w grach i zabawach.

Grupa oazowa organizuje też wiele różnych wycieczek i wyjazdów, których celem jest pogłębianie wiary, ale żeby nie było zbyt poważne towarzyszy im zabawa. Sześciu

członków naszej wspólnoty w ubiegłe wakacje brało udział w oazie nowej drogi, która przygotowuje nowych animatorów na przyjęcie krzyża. Jesteśmy ze sobą bardzo zżyci i zgrani. Wspólnie dobrze się bawimy i Słowo Boże łatwiej do nas trafia.

Zapraszam na cotygodniowe spotkania wszystkich, którzy chcą pogłębiać swą wiarę, oraz dobrze bawić się w gronie przyjaciół.

J.K.





Z życia szkół

16 X 2008 – ważny dzień dla pierwszaków

Dzień 16 października dla większości z nas kojarzy się z rocznicą wyboru kardynała Karola Wojtyły na następcę św. Piotra, jaki miał miejsce w 1978 r. Zaś aktualnie, w ten dzień, w sposób szczególny obchodziliśmy pamiątkę tego ważnego dla nas wydarzenia, ponieważ upłynęło równe trzydzieści lat. Podjęliśmy przeto refleksję uświadamiającą znaczenie całego pontyfikatu Jana Pawła II dla losów Kościoła, Polski i świata. Być może to zastanowienie pozwoli w pewnym stopniu ogarnąć to dobro, które stało się udziałem wszystkich przez posługę Ojca Świętego Jana Pawła II. Wobec tego przeświadczenia uroczyste i z pietyzmem obchodziliśmy ten dzień.

Aliści, ten dzień był dla pierwszoklasistów i ich rodziców okazją dodatkowych, bonusowych przeżyć i doznań spowodowanych ślubowaniem, jakie planowo składają nowi uczniowie Szkoły Podstawowej. Dobrze się złożyło, że temu doświadczeniu szkolnemu pierwszaków patronował taki wielki Polak, ponieważ ufamy, że uwrażliwi ich na takie wartości, które On głosił całym życiem, a które ogólnie nazywamy dobrem, prawdą i pięknem, że tak jak On umiłą wiedzę

i mądrość, a nade wszystko Pana Boga i drugiego człowieka.

Tradycyjnie w naszej szkole ten dzień ma właściwą oprawę i rangę. Dbają o nią zarówno wychowawcy klas pierwszych, jak i rodzice, a także dyrekcja i samorząd szkolny. Jest odpowiednio wystrojona sala, odświętnie ubrani uczniowie i wszyscy uczestnicy uroczystości, jest program artystyczny, w który dzieci wkładają całe swoje serca i posiadane umiejętności, jest ceremoniał pasowania na ucznia, są upominki dla dzieci i kwiaty dla nauczycieli i wspólne radosne biesiadowanie. A wszystko po to, aby młodzi adepci szkolni zrozumieli, jak wielkie znaczenie w ich życiu mają lata edukacji.

Jeśli doznania wynikające z przeżycia tej uroczystości zapadną głęboko w pamięć, to na pewno towarzyszyć będą dzieciom przez kolejne stopnie i etapy ich życiowej edukacji. Wszelako taka uroczystość staje się kolejnym drogowskazem na drodze życia popartym autorytetem rodziców, wychowawców, dyrekcji szkoły i patrona tego dnia. Wszyscy wspólnie i jednoznacznie dają wyraźny sygnał pierwszoklasistom, co dla nich na tym etapie życia jest ważne i w jakim kierunku powinni koncentrować swoje siły, energię, umiejętności i zdolności.

Wobec tego wychowawcy klas pierwszych Bożena Boczkaja i Krystyna Szczotkowska życzą swoim podopiecznym radości, wytrwałości, zdrowia, ocen bardzo dobrych i celujących, wszelkich sukcesów,

c.d. na str. 10



16 X 2008 – ważny dzień dla pierwszaków

–c.d.ze str 9



Podczas próby

słońca na podwórzu i szczęścia w każdej chwili, a ich rodzicom satysfakcji i zadowolenia z postępów, sukcesów i wzrostu we wszystkich wymiarach życia ich latorośli.

Krystyna Szczotkowska

Do uroczystego ślubowania w roku **2008** przystąpili:

Klasa Ia

**Mateusz Batko
Kacper Firek
Kacper Galas
Agnieszka Gogół
Natalia Gorączko
Nikodem Hołuj
Julia Koźlak
Katarzyna Kurowska
Weronika Kurowska
Filip Łapa
Hubert Majda
Patrycja Moskal
Aleksandra Niedosiał
Kacper Oliwa
Laura Pieczara
Przemysław Sołtys
Patrycja Starzec
Igor Sznajder
Bartłomiej Tylek
Karolina Wilkosz
Jakub Woźniak**

Klasa Ib

**Gabriela Frydrych
Małgorzata Gubała
Konrad Góralik
Jan Haza
Joanna Jawańska
Wojciech Kalisz
Łukasz Kisiel
Magdalena Koperek
Patryk Kowal
Dawid Kusina
Barbara Łabędzka
Maciej Nowików
Dominika Pająk
Patrycja Pająk
Oliwia Podoba
Piotr Podoba
Krystian Przala
Gabriela Róg
Karolina Sentysz
Magdalena Światłoń
Eryk Szlachetka
Dominika Uchacz**

Dzień wspólnoty w Trzemeśni



Na zdjęciu przed kościołem: chłopcy od lewej: Szymon Polewka, Wojtek Cygan, Paweł Cholewa i Tomasz Żarski; dziewczęta od lewej: Ewelina Wilkołek, Renata Kielbowicz, Dominika Wajdzik i Aleksandra Wilkołek.

W sobotę 18 października nasza oaza pojechała do Trzemeśni na dzień wspólnoty. W tym czasie mogliśmy poznać wiele innych wspólnot. Na miejscu byliśmy o 8.40. Pogoda nie była rewelacyjna, więc musieliśmy zmienić plany. Mimo to bawiliśmy się świetnie.

Najpierw poszliśmy do szkoły, aby ustalić co będziemy robić. Ksiądz prowadzący zaproponował nam bieg samarytański. Podzielił nas na dziewięć grup. W II grupie, do której zostałam przydzielona, nie było żadnego znajomego z Jawornika.

Na każdej stacji, na których czekali na nas animatorzy, rozważaliśmy znaczenie „słowa”. Okazało się, że to „słowo” ma różne odzwierciedlenie w życiu człowieka. Bardzo trudno porozumieć się bez słów. Okazuje się jednak, że po co nam mowa, jeśli tylko obrażamy nimi Pana Boga i innych ludzi? Kochamy Go, a mimo to raniemy, wątpimy w Niego i nie umiemy żyć Jego „słowem”. Słowo Boże powinno być naszą wskazówką na każdy dzień.

Zadajmy sobie pytanie, czy rzeczywiście tak jest? Czy umiemy przyznać się do błędu? W naszym życiu jest coś więcej do zrobienia, niż tylko zwiększać jego tempo. Czy otwieramy Pismo Święte każdego dnia, czytając choć jeden werset, wprowadzając go w życie? Czy pomagamy ludziom dostrzec Pana Boga i znaczenie świętej księgi? To właśnie jest znaczenie „słowa” Bożego.

Po biegu samarytańskim śpiewaliśmy, a w centrum dnia o godzinie 12.00 odbyła się Eucharystia, którą odprawił ks. Artur.

Wyjeżdżając mieliśmy cichą nadzieję, że „słowo” będziemy wprowadzać w życie...

Renata K.

...żeby ludzie żyli tak, jak trzeba.
c.d.ze str.7

Z drewna?

– Drzewiane rowery.

A kółko?

– No to jak znalazł gdzie jakie od czego, no to było, a jak nie, to wyrzucił z deski. I takie my mieli rowery. Jo się na takim nauczyła jeździć, na drzewianym.

Kolejne moje przypuszczenie to szkoła. Myślę, że chodziła Pani do szkoły w Jaworniku. W BK sporo pisaliśmy na temat jej historii, ale Pani w tej historii uczestniczyła.

– Kierownikiem szkoły był wtedy Tomasz Kurowski. Do szkoły jo poszła w 1936 roku. I chodziłam do szkoły 7 lat. I wtedy zaraz wybuchła wojna. Uczyła nas niedawno zmarła śp. Janina Janowska, Jadwiga Kowalska, Stanisław Pardyak z Myślenic, Władysław Sala z Sułkowic. On zginął w pacyfikacji Sułkowic..

Jo szkołę zaczęłam z tabliczką, z tabliczką i rysikiem. Tabliczka ta jest tam chyba na górze na strychu. Tak było w pierwszej klasie, a później już my pisali ołówkami. Ołówkiem my pisali, nie piórem, bo dziecko plamiło. I dopiero po jakimś czasie, jak my się już nauczyli, to dali nam pióro. Pisali my piórem, tymi takimi stalówkami. Kałamarz z atramentem był w ławce. Ławki w szkole to były takie, co nas siedziało czwórka. Nauczyciel dyktował, albo pisał na tablicy. W drugiej klasie pisali my już w zeszytach. Z zeszytów nosili my do domu tylko polski i rachunkowy. Rysunkowy i inne były poukładane w szafach i rozdawali je na każdą lekcję.

Jak wybuchła wojna, chodzili po szkole i zbierali nam książki polskie. Historii i geografii my się za Niemców w szkole zupełnie nie uczyli. Jo się tego nauczyła przez ciekawość czytania książek. Bo te książki, co pozbiyrali w szkole, to były wszystkie zwiezione do sądu i tam były. I po wojnie, moja siostra Ela Twardoszowa chodziła do gimnazjum w 1946-47. Wtedy wzięli ją z gimnazjum do porządkowania tych książek. Ona się spytała, czy może wziąć dwie te książki. To jej pozwolili. To jo z tych książek czytałam o tych królach, o tym wszystkim, ale to jo już byłam pięć lat po szkole i miałam siedymnoście lat.

A jak było z nauką religii, przygotowaniem do I Komunii Świętej, bierzmowania...

– Normalnie. Chodziliśmy do szkoły i uczył nas w szkole ksiądz Franciszek Maślanka. To było w klasie trzeciej. Z trzeciej klasy się szło do spowiedzi i do komunii św., a do bierzmowania to byłam albo zaraz po wojnie, albo jeszcze za wojny, bo nie było bierzmowania jak teraz, co trzy lata, ino raz za jakiś czas. I bierzmował mnie, tylko nie pamiętam, czy biskup Stefan Sapieha, czy Stanisław Rospond, ale mi się tak widzi, że chyba Rospond.

I jeszcze my się tak śmioli, bo chodził na religie, to był 1942 rok, już nieżyjący jedyn nasz kolega i tak strasznie chciał umieć, wszystko. Chodził do księdza na naukę, dodatkowo. Ksiądz go uczył, a my się z niego śmioli. No jak przyjechał na bierzmowanie biskup i ksiądz Józef Szczotkowski, Wacka Szczotkowskiego wujek, to on chodził poza biskupa i pokazywał. Jak się biskup pytał ile przykazań Bożych, ile kościelnych, ile sakramentów,



I Komunia Święta, Jawornik 1969.

W pierwszym rzędzie: druga od lewej Maria Knapczyk (córka), następnie: ks. Jan Kastelnik z Kasią Pilch na kolanach, Stanisław Knapczyk, Anna Hołuj.

W ostatnim rzędzie: trzecia od prawej Maria Knapczyk (mama).

to ks. Szczotkowski pokazywał, z tyłu (śmiech). No i tego się pyta – „Ile jest świętych sakramentów?” Nie wiem, jak mu pokazywał, ale on – „Osiem”. A biskup godo tak – „Proszę wymienić, wymień jakie to są te osiem sakramentów”. Umiał, ale ósmego nie wiedział. A biskup mu godo – „Lenistwo” (śmiech). Jak my się z niego śmioli wtedy, to szkoda godać.

Zanim Pani została sołtyską Jawornika urząd ten piastowali inni. Może Pani przyglądała się ich pracy, poczynaniom. Czytelnicy BK z pewnością będą wdzięczni za wiadomości, kto i jak długo sprawował ten urząd przed Panią.

– Nie pamiętam dokładnie, ale Józef Węgrzyn był ponad 20 lat, a Andrzej Wyroba no to był półtora roku i zrezygnował i później objęłam to jo. Byłam jego zastępcą. Później były wybory, no to zostałam sołtysiem i tak aż do 1995 roku.

I co na to powiedział Pani mąż?

– Nic. On wszystko robił za mnie. On był taki człowiek, że niczemu się nie sprzeciwiał, po prostu nic nie załatwił, ale się niczemu nie sprzeciwiał. Jak coś trzeba było załatwić to – „Ty jedźże, Ty idźże”. No to jo była po tych urządach obeznano. Przyjął to tak dość spokojnie wszystko, ino tyle mi powiedział – „Aleś się nawarzyła piwa” (śmiech).

A dzieci, krewni?

– Dobrze odbierali, pomagali mi. Jak mi co trzeba było robić w domu, czy co, to mi pomagali. Zadowoleni byli, że mama jest sołtysiem.

A jak zareagowali po tych wyborach mężczyźni, chłopcy. Dziś budzi większego zdziwienia, gdy urząd sołtysa pełni kobieta, ale w czasach Pani wyboru, można przypuszczać, że było inaczej.

– Ej, chłopcy to tak różnie reagowali na to, ale tak się stało i już. Niektórzy mi się sprzeciwiali. To było tak, że jak jo coś, to oni kontra, ale jo się nie sprzeciwiała temu, bo mie w urzędzie wszyscy pracownicy bardzo lubieli.

c.d. na str. 12

...żeby ludzie żyli tak, jak trzeba.**– c.d. ze str. 11**

Mój tatuś powiedział mi w ten sposób – „Zapamiętaj se to: sto razy pomyśli zanim roz powiysz”. I jo stosowała to i szukała takiego momentu, żeby jo mogła to wykorzystać. I mie lubieli. I jo jakim sie o coś starała, to sie wszystko wystarała. Naczelnik to mi zawsze był przychylny. I przecie my dużo zrobili we wsi. Przecie my zrobili ten asfalt w 1981 roku na Północnej Stronie i oświetlenie, wodę doprowadzili my, gaz, strażnicę my wybudowali. I mosty – na Domanusówce, w Księżym Potoku, na przejeździe od KPRD do gościńca. I za wszystkim musiałam jeździć jo.

Jo to wszystko uzgadniała od razu z urzędem, a później dopiero to było zgłoszone na zebraniu. Jak my chcieli zrobić jakąś drogę, czy jakieś poprawy dróg do pola, to jo zgłaszałam na naradzie sołtysów, że mom taki wniosek i oni mi to akceptowali i potem my to robili.

A jak to było ze świętami na wsi? Dziś wiele tradycyjnych świąt prawie zanikło. Jak dawniej obchodzono dożynki, Wielkanoc, zesłanie Ducha Świętego i inne? Które ze świąt były dla mieszkańców bardzo ważne i czy był przewidziany w nich udział sołtysa?

– Dożynki. Jak odbywały sie dożynki, to brał w tym udział sołtys. Był gospodarzem, wianek my mu składały. Wiłyśmy zawsze te wionki, to jo wtedy była jeszcze panną, no to sołtysowi my składali, śpiewali my, łośpiwali my sołtysa, o tak od stóp do głowy i tak to było.

Mówi Pani o sołtysie Józefie Węgrzynie...

– O Węgrzynie. Bo później nie, później tak nie było, żeby sołtysowi. Bo te dożynki, to robione były albo w Drogini, albo w Brzeczowicach, albo w Myślenicach, a tu w Jaworniku to były chyba roz dożynki, ale to był naczelnik i składało sie wianek na ręce naczelnika.

A inne święta?

– Dla nas w domu to były trzy święta w roku najważniejsze, cztery – Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało i Podwyższenie Krzyża Świętego. Przypomina mi sie, jak kiedyś pomiyna mi sie suknia (bo jo nosiła obroz) i chciałam wziąć żelozko i przepracować... I jak tatuś z gębą na mnie, i nie doł mi. – Wiedziałaś o tym, trzeba se było wczora zrobić. W święto nie wolno było nic robić, przynajmniej u mnie w domu tak było.

A w Święta Wielkanocne, to było tak, jak w „Białym Kamyku” opowiadała kiedyś nasza doktor Pawłowska. Ona opowiadała Wielki Tydzień, to zupełnie był podobny tak, jak nasz, tylko żeśmy jeszcze szli wieczór do rzeki. We Wielki Czwartek, wieczór szło sie do rzeki, myło sie buzie i mówiło sie 5 Ojciec nasz, 5 Zdrowaś i „Któryś za nas cierpiał rany”, mówiło sie nad rzeką na te pamiątkę, że Pan Jezus ze swymi uczniami poszedł za potok Cedron. To tylko ta zmiana jest. I jeszcze jedno. W Wielki Czwartek robiło sie krzyżyki z palmy i w Wielki Piątek, przed wschodem słońca szło sie do pola i wbijało sie te krzyżyki, żeby urodzaje były.

A w Święta Wielkanocne no to obowiązkowo była rezurekcja. Czasem była wieczorem, ale jak była rano, to sie potem przychodziło do domu, robiło sie śniadanie, wspólnie sie siodało przy stole i jedliśmy śniadanie. Roz wszyscy. To nie wolno było nikomu nigdzie indzi, ino przy stole.

Co Pani sądzi o Jaworniku dziś? Tak wiele zmieniło się, wiele odeszło w niepamięć, inne czasy...

– Trudno mi odpowiedzieć. Przody a teraz.

Czy Pani miała, a może ma nadal jakieś ulubione zajęcie? Może Pani rysowała, śpiewała, tańczyła...?

– Trochę śpiewałam. Jo lubiłam śpiewać, bardzo dużo znałam piosenek. I chodziłyśmy po skubkach. To jedynie mnie to cieszyło, jakim se pośpiewała przy tych skubkach, zimą. Jak sie zaczął listopad, to dzień na dzień sie szło na skubki. Skubki my kończyły z końcem lutego. Śpiywało sie i skubało sie. Jo chodziłam na skubki ku cmentarzowi do Wyroby, do Oskwarka, na granice, na Kotoń, a tutaj to wszędzie. A jak mnie nie było na skubce, to nie było spiwano. A zawsze sie śmioli, że mnie to dopiero o godzinie dziesiątej bierze na śpiewanie. No to do dziesiątej była rozmowa, a później od dziesiątej spiwano. Jak my chodzili do Oskwarka to tam był Romek Szlachetka. To on broł akordeon i godo – Marysiu, spiwomy? On groł, a jo spiwała. I wszyscy razem my spiwali.

Może ma Pani pragnienie podzielenia się czymś szczególnym, czymś dla Pani bardzo ważnym, może jakimś przesłaniem do mieszkańców Jawornika?

– Życzę wszystkim mieszkańcom czego? Tego, żeby była zgoda, miłość sąsiedzko, rodzinno, żeby żyli ludzie tak, jak trzeba. Życze, żeby ludzie przypomnieli se stare obyczaje i wprowadzali je z powrotem do wsi, żeby wszyscy szanowali downe jaworzkie nawyki.

Dziękuję Pani za bardzo ubogacające wspomnienia i życzę wielu łask Bożych na każdy dzień, zdrowia i radości przeżywanej w rodzinnym gronie.



*Pan moim światłem i zbawieniem moim,
kogo miałbym się lękać?*

*Pan obrońcą mego życia,
przed kim miałbym czuć trwogę?*

*O jedno tylko proszę Pana, o to zabiegam, żebym
mógł zawsze przebywać w Jego domu,
przez wszystkie dni mego życia;*

*abym kosztował słodczy Pana,
stałe się radował Jego świątynią.*

Ps 27



KAMYCZEK – STRONA DLA DZIECI

1 listopada- Święto Wszystkich Świętych



1 listopada wspominamy wszystkich świętych, którzy osiągnęli już niebo, są szczęśliwi, bo mogą oglądać Pana Boga. Możemy się do nich modlić, prosić o opiekę, pomoc. Na pewno znasz niektórych świętych: św. Mikołaj przynosi dzieciom prezenty, św. Stanisław Kostka jest patronem dzieci, święci Joachim i Anna są opiekunami rodziców, św. Florian jest patronem strażaków, św. Michał Archanioł – policjantów, a św. Walenty to patron zakochanych.

„Wszystkich Świętych” – M. K. Sarmacka /fragment/

Las krzyży i obok siebie mogiły:
Większe, mniejsze i całkiem małe.
Napisy na krzyżach świadczą,
Jak życie ziemskie jest nietrwałe....

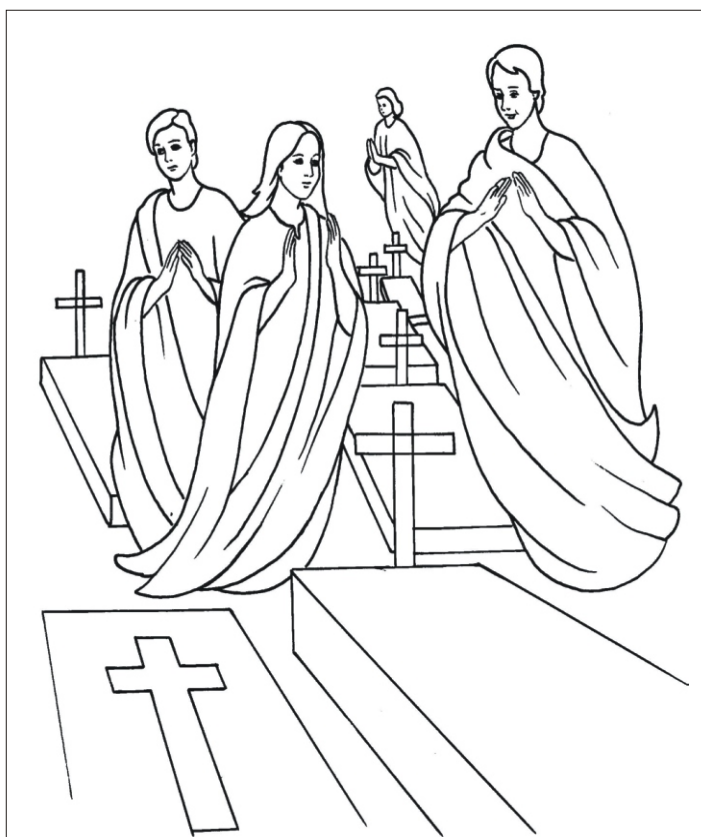
2 listopada- Święto Zmarłych

2 listopada wspominamy naszych bliskich zmarłych: babcię, dziadka, może ciocię, wujka. Idziemy na cmentarz, zapalamy znicze, kładziemy kwiaty. Modlimy się za nich, bo wierzymy, że nasza modlitwa pomoże im w dostaniu się do nieba. Przecież Pan Jezus powiedział: **„Kto we mnie wierzy choćby i umarł żyć będzie”**

Nawet najprostsza modlitwa pomoże
naszym zmarłym:

**„Wieczne odpoczywanie
racz że im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świeci.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.
Amen”**

Pokoloruj obrazek przedstawiający zmarłych-
wstanie ciała.



„Wierzę w Boga”- grafika H Sawicka/

11 listopada- Święto Niepodległości



Cz.Janczarski

Co to jest Polska

– Co to jest Polska? –
spytał Jaś w przedszkolu.

Polska to wieś
i las
i zboże w polu,

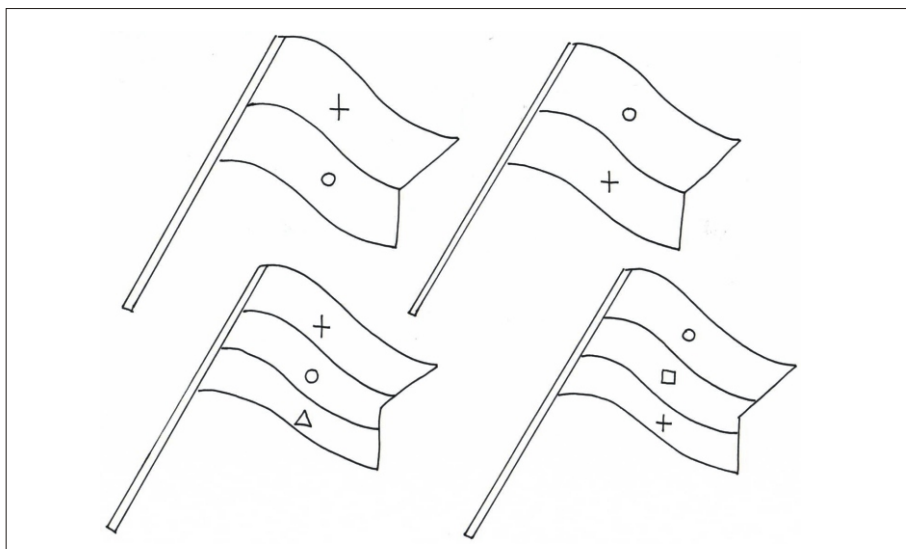
i szosa, którą pędzi
do miasta autobus,
i samolot co leci
wysoko nad tobą.
Polska – to miasto,
strumień i rzeka,
i komin fabryczny,
co dymi z daleka,

a nawet obłoki,
gdy nad nami mkną.
Polska to jest także
twój rodzinny dom.

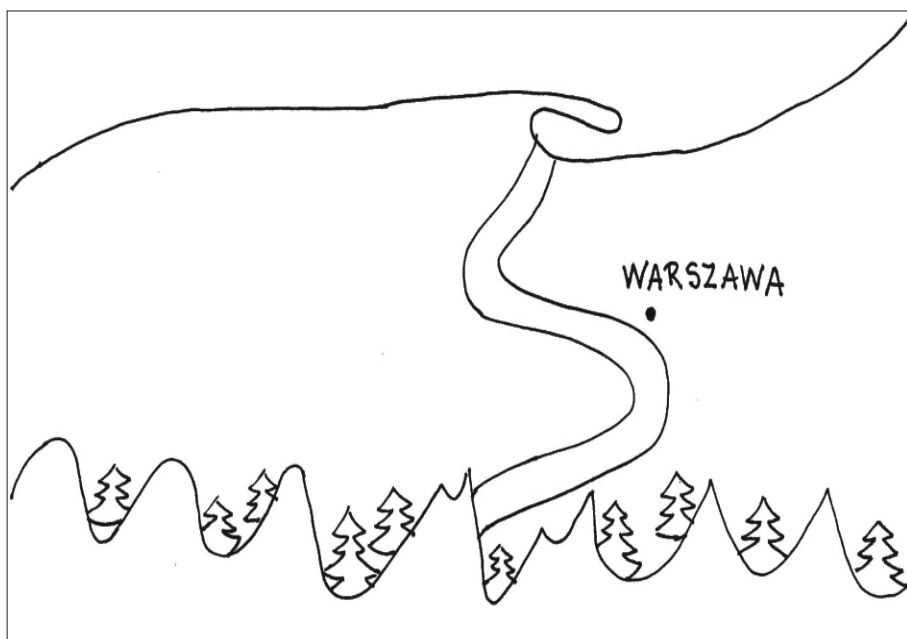
A przedszkole?
tak – i przedszkole.
I róża w ogrodzie,
i książka na stole.

Święto jest obchodzone w całym kraju, na pamiątkę odzyskania w 1918 roku, po wielu latach niewoli, wolności.

Pokoloruj flagi zgodnie z kodem: kółko na biało, krzyżyk na czerwono, trójkąt na zielono, kwadrat na niebiesko. Czy wiesz, która to jest flaga Polski?



Pokoloruj mapę Polski, kraju, w którym mieszkasz: morze i Wisłę – na niebiesko, góry – na brązowo, niziny – na zielono. Jak myślisz, dlaczego na mapie zaznaczono miasto – Warszawę?



Za szybko odszedłeś Dyrektorze!

Jak niełatwo pisać o człowieku, który jest dla nas bliski i który odszedł za wcześnie, tak nie możemy zapomnieć o Naszym Dyrektorze. Odszedł nagle, w pełni sił 20 października 2008 r.



Od prawej: dyr. Jan Bidziński, Stanisława Nalepa, Józefa Ostrowska

Dyrektor Jan Bidziński tworzył historię naszej współczesnej szkoły. Kiedy w 1965 r. obecny budynek szkoły został otwarty z okazji tysiąclecia państwa polskiego, już następnego roku został jej kierownikiem. Prowadził szkołę przez trudne lata historii naszego narodu. Rozwój, wychowanie i prawidłowe kształcenie kolejnych pokoleń dzieci i młodzieży Jawornika to był jego cel, do którego zawsze dążył.

25 lat to dokładnie ćwierć wieku, tyle właśnie był dyrektorem Szkoły Podstawowej. Brzmi to dumnie, ale dobrze podkreśla jego zasługi dla całej społeczności Jawornika. Na ile pozwalały ówczesne realia dbał o rozwój szkoły. Zabiegał o jej unowocześnienie i poprawę warunków pracy i nauki. Pamiętam, jego słowa „jak cię drzwiami wyrzucą to wejdź oknem”. To był jego styl załatwiania najtrudniejszych spraw szkolnych. Ale niejednokrotnie jego upór przynosił sukces.

Należę do tego pokolenia, które kształcił i wychowywał. Pamiętam, był surowy, ale sprawiedliwy i ta jego dyscyplina. Budził szacunek i respekt. Dziś z perspektywy czasu uważam, że to był dobry sposób wychowania.

Niektórzy z nas po latach nauki wrócili do szkoły dyrektora Bidzińskiego już w charakterze nauczycieli. Ja swoją pierwszą pracę rozpocząłem pod jego kierunkiem w 1989 r. Przez krótki okres pracowałem również z jego synem a moim przyjacielem z lat szkolnych.

Po latach wielokrotnie gościł w murach „swojej szkoły”, a to z okazji Dnia Nauczyciela, a to podczas imprez środowiskowych. Zawsze uśmiechnięty i z poczuciem humoru z sentymentem wspominał chwile naszej wspólnej pracy. Wiem, że miał jeszcze wiele planów osobistych. Tryskał zdrowiem i energią i nic nie wskazywało, że to ostatnie jego chwile.

W ostatnią środę 22 października cała społeczność szkolna – nauczyciele, rodzice i uczniowie –



Dyr. Jan Bidziński {z przodu} z gronem pedagogicznym i uczniami.

z ogromnym żalem zegnali Dyrektora Jana Bidzińskiego. Pograżeni w smutku, jednoczyliśmy się w bólu z Rodziną zmarłego.

Dyrektorze! Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

Dyrektor Szkoły Podstawowej Józef Tomal

Zebranie Rady Parafialnej

W dniu 19 października na plebanii odbyło się spotkanie Rady Parafialnej. Poruszone tematy:

1. Podsumowanie inwestycji schodów w kierunku „strony północnej”.
2. Służebność drogi przez parcel parafialną. Wnioskodawca nie zaakceptował warunków zaproponowanych przez Duszpasterską Radę Parafialną na poprzednim posiedzeniu i wniósł sprawę do sądu. Sprawa jest w toku.
3. Remont wieżyczki „M”. Konieczny jest remont ze względów bezpieczeństwa. Prace zostaną podjęte w najbliższym czasie.
4. Miejsce dla zabytkowego dzwonu. Planowany czas wykonania i urządzenia miejsca ekspozycji – wiosna 2009.
5. Opłata miejsc pochówku księży, którzy tu pracowali. Parafia zapłaci należność wyznaczoną przez UMiG Myślenice.
6. Malowanie Kościoła. Przeprowadzone rozeznanie wskazuje, że jest to inwestycja bardzo poważna i kosztowna. Obecnie nie można określić terminu realizacji prac, ponieważ mało jest w tym względzie konkretów.
7. Krzyż przy drodze. Ogrodzenie krzyża zostało naruszone i należy je naprawić.
8. Kanalizacja. Ks. Proboszcz zrelacjonował rozmowy z projektantami i wynegocjowane bardzo korzystne rozwiązania dla wsi.
9. Cmentarz. Poruszono sprawę wysypywania ziemi wybieranej pod piwniczki. Konieczne jest wyznaczenie jednego miejsca na tę ziemię, w której mogą znajdować się szczątki zmarłych.
10. Omówiono obchody Święta Niepodległości i „opłatka” dla Rady Parafialnej i Rady Sołeckiej.

Śpieszmy się kochać ludzi...

Wszyscy znamy ten wiersz ks. Twardowskiego,

**...tak szybko odchodzą
zostają po nich buty i telefon głuchy...**

Jakaż to ściskająca serce prawda.

Wracasz z pogrzebu.

I nikt telefonu nie odbierze, choć w komórce nadal masz imię i numer.

A przecież dopiero teraz wiesz, co naprawdę chcesz powiedzieć. Co w istocie jest ważne, a czego nigdy nie powiedziałeś. I już nie powiesz, bo odpowiada ci głucha cisza...

Teraz dopiero wiesz, że buty, fotografie, komputer, samochód, dom i działka – zostały, i nie mają znaczenia.

Ten, który odszedł wziął ze sobą tylko miłość – miłość, którą... dał innym.

I tylko z niej zda egzamin przed Najwyższym.

Ks. Twardowski pisze dalej:

**...nie bądź pewny, że masz czas
bo przyszłość nie pewna...**

Czas mamy. Z pogrzebu wracając ciężko wzdycham, cierpię, ale myślę sobie

– To ona, ja jeszcze żyję...

I wchodzę w kolejiny swojego kieratu spraw – pędzę, dzwonię, terminy ważne czekają.

Czy śpieszę się kochać tych, co jeszcze wokół zostali?

Powinam przeprosić męża – to jutro, a może on pierwszy się ugnie?

Odwiedzić sąsiadkę w szpitalu – dziś nie mogę, pojutrze.

Obiecałam wziąć na wycieczkę ciocię samotną – może w przyszłym roku pomyślę.

Miałam zmówić różaniec za zmarłą siostrę – dzisiaj już jestem zmęczona, jutro pomodłę się na pewno.

Askąd wiem, że przede mną jest jeszcze... jutro?

A Pan zapyta tylko o miłość.

Śpieszmy się dziś, już dziś – nie jutro!

Zofia

Anegdotki

Dziś o transcendencji, dzieciach, przebaczeniu i modlitwie

Były prezydent Włoch Sandro Peretini, przyjaźniący się od lat z Papieżem, powiedział mu kiedyś wprost: „Ojcze Święty, jestem człowiekiem niewierzącym. W postępowaniu kieruję się tym, co wskazuje mi moje sumienie”. Na to Jan Paweł II odrzekł: „O, to także jest transcendencja”.

Pewien ksiądz, doktor teologii, przyszedł w zastępstwie katechety na lekcję religii do przedszkola. Dotykał rękoma główki dzieci i mówił:
– Pamiętajcie na całe życie: Bóg jest transcendentalny.

Podczas jednej ze swoich wizytacji rzymskich parafii Papież – jak to ma w zwyczaju – wdał się w rozmowę z dziećmi.

– Wy jesteście młodzi, a ja już jestem stary – powiedział.

– Nie, nie jesteś stary – gromko zaprotestowały dzieci.

– Tak, ale jak jestem z wami, to dziecinnieję – replikował Papież

Gdy Papież przebaczył swojemu zamachowcy Ali Agcy jego czyn, do francuskiego publicysty Andre Frossarda zgłosił się mężczyzna twierdzący, że wie jacy ludzie stoją za zamachem Agcy. Frossard powiedział wówczas:

– Tylko niech pan tylko tego nie mówi Ojcu Świętemu! Jeszcze każe nam się za nich wszystkich modlić!

Na podstawie: <http://www.apostol.pl>

Świętowanie III rocznicy „Białego Kamyka”

Dnia 22 listopada (zmiana terminu!) Redakcja BK zaprasza wszystkich Autorów na świętowanie III rocznicy naszego pisma. Wszystkich pragnących włączyć się w organizację uroczystości prosimy o kontakt.

Redakcja

Godziny otwarcia kancelarii parafialnej.

Od zmiany czasu na zimowy kancelaria parafialna będzie czynna:

W poniedziałek i wtorek	16.30 – 17.30
W środę	19.00 – 20.00
W sobotę	8.00 – 9.00

BIAŁY KAMYK – redaguje zespół.

Opiekun ks. Artur Gadocha, red. koordynujący Jan Świerczek, red. techniczny Bartłomiej Prokocki, Lucyna Bargieł, Dominika Kochan – rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, Bogumiła Polewka – skład, dk. Rafał Wilkołek, Monika Zajac

E-mail: bialykamyk@jawnor.net.pl <http://www.bialykamyk.jawnor.net.pl>

